

# ŁOWIEZANIN

Tygodnik narodowy, społeczno - polityczny i gospodarczy poświęcony sprawom Łowicza i okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

— Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: —

Przed tekstem na 1 stronie 80 groszy.

Nekrologi i reklamy 60 groszy.

\* Ogłoszenia zwyczajne wiersz 50 groszy

\*\* Drobne ogłoszenie za wyraz 25 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52.  
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

## KINO WOJSKOWE 10 PUŁKU PIECHOTY.

Na ogólne żądanie Sz. Publiczności, a zwłaszcza pp. włościan będzie powtórzony wielki film religijny w naturalnych kolorach w 10-iu aktach

### „Żywot, Cuda i Męka Chrystusa“

ORKIESTRA DO OBRAZU DOSTOSOWANA (ORGANY) I ZNACZNIE POWIĘKSZONA.

**W sobotę dn. 15 września o godz. 3 pp.**—dla szkół powszechnych żeńskich i męskich; **o godzinie 5 pp.**—dla gimnazjum żeńskiego, męskiego, seminarjum nauczycielskiego i szkoły handlowej; **o godz. 7 wiecz.**—dla szkoły rolniczej i innych. **UWAGA:** Dla wyszczególnionych powyżej szkół wejście po 30 groszy na wszystkie miejsca. **O godz. 9 wieczór** — seans normalny. **W niedzielę dnia 16 września** — dla pp. włościan o godz. 2 i 4 po poł. oraz o 6 i 8 wieczorem. **W poniedziałek dnia 17 września** — o godzinie 7 i 9 wieczorem.

5—3

**Nad program przesłaniczne zdjęcia z natury w 2 aktach.**

## Apel do społeczeństwa.

Rok 1928 jest rokiem jubileuszowym dziesięciolecia omal wszystkich pułków naszej dzielnej Armji.

W tym też roku w listopadzie obchodzić będzie dziesięciolecie swoje i 10 p. p., konsystujący w Łowiczu.

Pułk ten chociaż nie powstał lecz otrzymał sztandar z inicjatywy mieszkańców m. Łowicza i okolic, to też słusznie może nosić miano „dzieci łowickich“.

Dzieje pułku tego—to jedna chlubna karta.... Smiało powiedzieć możemy, że są to rycerze bez skazy.

Obowiązkiem więc całego społeczeństwa jest wziąć czynny udział w organizowaniu obchodu Jego dziesięciolecia.

Wykażmy tym wiarusom naszym, że święto Ich jest również i świętem naszym, i w tym celu już teraz twórzmy Komitet Obchodu.

Wszystkie instytucje tak państwowe, samorządowe jak i społeczne winne wziąć tę sprawę bardzo do serca.

Redakcja.

## Teorja a instynkt rasy.

Dziesięć lat już dobiega kresu naszego zaistnienia państwowego i... z zalem stwierdzić musimy, że nie uzgodniliśmy jeszcze swych teoryj o państwie z tem, co wskazuje nam zdrowy instynkt narodu.

Podczas niewoli przesiąknęliśmy doktryną socjalistyczną, doktryną rozkładową, która w owe czasy miała to usprawiedliwienie, że była groźną bronią przeciwko ciemnościom naszym.

Lecz, na Boga! stosowanie jej dzisiaj w swoim własnym państwie jest niczem innym jak samobójstwem narodowem.

Wówczas mogliśmy hołdować zasadzie automatyzacji poszczególnych jednostek narodowościowych u zaborców, gdyż z góry wiedzieliśmy, że to ich w znacznej mierze osłabi, a z czasem rozkwalili. Dziś jednak wyznawanie nadal tej zasady jest wprost nielogiczne.

Zresztą mamy najlepszy dowód, że wszelkie próby w tym kierunku rozzuchwalają mniejszości narodowe do coraz to nowych uroszczeń.

Rozdrażniliśmy w ten sposób ludność obcojęzyczną kresową, ośmieliliśmy także w dalekoidących żądaniach i żydów.

I dzisiaj doprawdy nie wiadomo czy Polak rdzenny jest u siebie pełnoprawnym obywatelem, czy też napoty niewolnikiem mniejszości narodowych.

Mówimy: Polska, Polska. Dobrze. Lecz gdzież Ona jest właściwie? Weźmy chociażby Kresy, Wschodnie. Howor, żargon słyhać wszędzie: w domu, na ulicach, w urzędach.

Na Pomorzu i na Śląsku Górnym też nie lepiej się dzieje. Niemcy koloniści i fabrykanci podnoszą coraz więcej głowę.

Któż to sprawił?—my, my Polacy! Zamiast skorzystać z przysługujących nam praw suwerennego narodu uważaliśmy za wskazane zrzec się tych praw w imię przysłowiowej równości obywatelskiej.

Ciekawi jesteśmy jakby ta przysłowiowa „równość” wyglądała w całej Europie, gdyby Niemcy wygrali? Jesteśmy najmoralniej przekonani, że zasada staro-rzymska „biada zwyciężonym” odzylaby w zastosowaniu w całej pełni.

W myśl tejże zasady socjalistycznej równości obywatelskiej przykroiliśmy i Konstytucję i ordynację wyborczą. Znikł cenzus majątkowy i wykształcenia, został tylko „obywatel” częstokroć mocno ciemny nawet, ale „obywatel”, który decyduje o losach państwa.

A jak decyduje o tem najlepiej, chociaż może w zbyt dosadnej formie, powiedział Marszałek Piłsudski, mówiąc o jego wybrańcach.

Bezprzecnie, że wśród posłów naszych byli i są ludzie zacni, lecz dla większości ich—nie tam jest miejsce.

Rolnictwo tak niegdyś prosperujące zatruiliśmy doktryną socjalistyczną, rozwinęliśmy wśród ludności wiejskiej chciwość cudzego dobra, wstrzymaliśmy pracę normalną na warsztacie rolniczym. Coraz mniejsza jest wydajność roli, biorąc ogólnie.

O warunkach pracy po warsztatach i fabrykach lepiej nie mówić. Tam króluje nadal zasada: pracodawca jakby nie opłacał pracownika, zawsze go wyszukuje.

W miastach wytworzyły się dzięki tejże doktrynie stosunki niemożliwe. Właściciele domów uważają lokatorów swych jako wyzyskiwaczy.

W szkolnictwie metoda stałych doświadczeń dezorientuje nauczających i uczących.

.... Oto dorobek stosowania teorii socjalistycznej. Lecz organizm samej Polski pozostał pomimo wszystko zdrowym. Coraz częściej daje się odczuć dążność do odchylenia od tej zabójczej doktryny.

I rolnik, i robotnik, kamienicznik i lokator, nauczyciel i uczeń—poczynają rozumieć, że doktryna ta jest dzisiaj nierealna, gorzej absurdalna nawet.

Pomijają więc celowo wszelkie te naleciałości, starają się wyszukiwać nowe drogi, aby to, co zowie się państwem naszym, rosło, rozwijało się i potęgniało.

I stwarza się dziwna sytuacja: w Polsce poczynają płynąć dwa nurty. Jeden—oficjalny, holdujący doktrynie socjalistycznej, drugi—skroś narodowy, negujący wszelkie izmy.

A to, że praca poczyną u nas coraz to w szybszym tempie wręcz przypisać można li tylko temu, że Kolos polski zaczął powoli wyswabadzać się z owych okowów jakie narzuciły Mu wszelkie izmy.

Lecz nie jest to pocieszające zjawisko dziełem rządu lub przedstawicielstwa narodu. O nie!—to zdrowy instynkt narodowy jest twórcą tego kierunku.

Patrząc na pracę młodszego pokolenia, które jaskrawo akcentuje swój rozbrat z doktryną socjalistyczną, możemy dufać, że praca twórcza, praca rdzennie polska i w przyszłości kontynuowaną będzie.

I zniknie wtedy ta naleciałość obca rozmaitych izmów, a duch polski odniesie kompletny triumf.

M. M.

## WRAŻENIA Z WYCIECZKI

### uczniów Miejskiej Szkoły Handlowej

do Krakowa, Wieliczki, Częstochowy i na Górny Śląsk.

(dokończenie.)

My żyjący w środowisku polskiem, czuliśmy straszne przygnębienie. Ujrawszy pomnik ku czci nieznanego żołnierza i polskie słowa ryte w skale żdziwieni byliśmy niezmiernie tym dowodem polskości.

Ulice Królewskiej Huty, jako miasta fabrycznego są potrosze zakurzone, lecz ogólnie wzięwszy, to czystość ich kilkanaście razy przewyższa nasze miasta, mające w sobie przemysł fabryczny—młyn parowy, elektrownię, oraz prawie nieczynną odlewnię. Wystawy sklepowe i sklepy są piękne. Każde ułożenie towaru ma w sobie smak wytworny, wygląd estetyczny, ale nie urzy się takiej wystawy ogólnej np: herbaty z mydłem, maki koło śledzi, jakie przeważnie u nas się spotyka. Podłoga sklepu jest jak w salonie, froterowana, chodniki szerokie, równe—jednym słowem zrozumieli kupcy swoje zadanie. Lecz znajomością Polski nie grzeszą zbyt.

Byłem po zakupy w jednej z firm. Zainteresowany wycieczkami, właściciel czy subjekt pyta mnie skąd przyjechaliśmy? — Z Łowicza, odpowiadam.— Z Łowicza? A gdzie to jest?— Zrobił wielce żdziwioną minę i czekał bym mu wytłumaczył, co też uczyniłem chętnie.— Pan może słyshal o ks. łowickim?— A, ks. łowickie? Coś sobie przypominam. Tak, tak syn mój był kiedyś na wycieczce w tamtych stronach i opowiadał, że noszą jakieś

stroje pasiaste. Mniejsza zresztą o to, że nie zna Łowicza, ale sklep ma bardzo ładny. Obsługa nadzwyczaj grzeczna, wprost myśli stara się odgadnąć. Następnego dnia o 5 tej rano wstajemy i dążymy do Chorzowa. Sliczna pogoda od samego rana nam sprzyjała. Zostawiwszy plecaki i wszystkie podrózne sprzęty na stacji, wyruszamy o godz. 6-tej w drogę do Chorzowa. Leży on na północ od Król. Huty, zamieszkały jest przez 13.000 mieszkańców. Na godzinę 8-mą byliśmy na miejscu. Po podpisaniu deklaracji, że odpowiadamy sami za życie i zdrowie swoje (naturalnie kilka panienek przerażonych niebezpieczeństwem o życie, nie podpisało) weszliśmy do fabryki związków azotowych. Fabryka ta wybudowana w roku 1916—1918 przez rząd niemiecki, należy do jednej z największych tego rodzaju zakładów na świecie. Przy budowie jej zatrudnionych było około 6.000 robotników, a obejmuje dziś obszar 40 ha, z czego 13 znajduje się pod dachem. Wbrew przypuszczeniu dawniejszych posiadaczy, fabryka pod polskim rządem osiągnęła rezultaty nietylko dorównujące wynikiom z czasów niemieckich, a nawet znacznie je przewyższające. I tu niezapomniane zostaną zasługi pierwszego Generalnego Dyrektora Prof. Ignacego Mościckiego, obecnego Prezydenta Rzeczypospolitej, który całą ogromną swą wiedzę poświęcił by uratować dla kraju tak ważną placówkę.

Produkcja głównego fabrykatu—azotniaku, używanego przez rolnictwo jako nawóz azotowy, przedstawia się w następujący sposób:

r. 1921	r. 1925	r. 1927	r. 1927
adm. niemiec			
74.500 ton.	84.700 ton.	117.000 ton.	142.000 ton.

Równocześnie dokończono budowę oddziałów chemicznych, w których rozkładając azotniak pod wpływem pary otrzymujemy amonjak przerabiany

## Hymn

### Djecezjalnego Kongresu Eucharystycznego w Łodzi.

Niechaj płynie pieśni ton,  
Jak potężny wiary dzwon!  
Bo Łódź dzisiaj pragnie nieść  
Bogu Ukrytemu cześć!

Niech muzyki zabrmi dźwięk,  
I rozproszy wszelki lęk!  
Łódź wpatrzona w Hostji blask,  
Czci w Niej kornie Dawcę łask!

Niechaj błogosławi Pan  
Każdy wiek i każdy stan!  
I niech Żywy Boży Chleb  
Wzniesie nas do górnych nieb.

Jezu—Hostjo, chwała Ci  
Niech na wieki wszędzie brzmi.  
Przyjmij hold od swoich sług,  
Tyś nasz Władca, Król i Bóg!

### Uzupełnienie i sprostowania do art. „Djecezjalny Kongres Eucharystyczny w Łodzi“.

1) Ksiądz wikary z Pabjanic przyprowadził Kompanję liczącą trzy tysiące wiernych (a nie 300).

2) Ksiądz—Dziekan Stypulkowski powiedział mi, że marjawitów Strykowskiich było na Mszy św. połowej na placu Hallera do 700 osób i wielu z pośród nich nawraca się do wiary przodków.

następnie na kwas azotowy i azotan-amonu. Ten ostatni produkt, zwany inaczej „saletrą amonową” służy również jako nawóz azotowy, zastępując znakomicie saletrę chilijską. To też produkcja wzrastała szybko, osiągając:

w r. 1925	r. 1926	r. 1927
1.000 ton.	12.400 ton.	14.000 ton.

Przeprowadzono liczne zmiany o których tutaj dla braku miejsca nie będę się rozpisywał, wspomnę tylko, iż zużycie prądu elektrycznego na 1 kg. azotu obniżono prawie o 40%, a wydajność jednego pieca karbidowego, stanowiącego podstawę całej dalszej produkcji, podwyższoną została z 56,5 ton karbidu na dobę w r. 1925, na 70,6 ton w roku 1926. Jednym z oddziałów P. F. Z. A. jest centrala elektryczna. Wytwarza ona na dobę 450.000 kwg, oprócz tego otrzymuje fabryka z chorzowskiej centrali okręgowej O. E. W. około 850.000 kwg. na dobę. Zużycie prądu w fabryce wynosi około 1.300.000 kwg. na dobę. Fabryka karbidu posiada 7 pieców elektrycznych trójfazowych po 10.000 kw. mocy. Przy ruchu obecnym otrzymuje się około 310 ton karbidu dziennie. Cały karbid zostaje złamany i zmielony celem przeróbki na azotniak. W 660 małych piecach elektrycznych rozgrzewa się karbid do 1200°, wpuszczając równocześnie azot. Otrzymuje się w ten sposób około 400 t. azotniaku dziennie. Około 100 t. azotniaku zostaje rozłożone po 25 autoklawach przy pomocy pary na około 25 t. amoniaku dziennie. Amoniak po przejściu destylacji zostaje wysłany w formie 25% wody amonjakalnej, albo amonjaku skroplonego. Amoniak spalony katalitycznie na siatkach platynowych, daje tlenek azotu, który pochłonięty przez wodę daje około 37 t. HNO<sub>3</sub> dziennie w tonie rozcieńczonego kwasu azotowego.

Kwas ten poza drobną przesyłką idzie do prze-

3) Niestety inteligentów prawdziwych na całonocnym Nabożeństwie wielu nie widziałem.

4) W czasie całonocnego Nabożeństwa w Katedrze—współ z Księżmi od 11 wieczór do 5-ej rano bez przerwy pracował w Konfesjonale, słuchając spowiedzi X. Biskup Leon Wetmański—Sufragan Dyecezji polskiej.

5) Prócz wyżej wymienionych ks. ks. Prałatów dużo pracy podjęli i wielkie mają zasługi ks. ks. Kanonik profesor Roszkowski, proboszcz Kotela, Skowroński i Szymanowski, Notaryusz Kurji Biskupiej.

6) Podaje tytuły referatów: I. ks. Bkp. Okoniewski: „Rzeczywista Obecność Chrystusa w Najśw. Sakramencie”. II. Ojciec J. Roztworowski T. J. „Najświętszy Sakrament jako ofiara i znaczenie Mszy Sw. III. ks. Redaktor prałat Gawlina „Eucharystia jako Sakrament” z uwzględnieniem dekretów Piusa X o częstej Komunii św. IV. ks. Bkp. Dr. Kubina „Eucharystia a sprawa społeczna” V. profesor Szambelan Konopka „Odrodzenie narodu przez Eucharystję”.

7) z racji Kongresu wydano trzy specjalne broszurki: I. ks. prałat Szabelski „Bogu ukrytemu cześć” II. F. P. „Na Kongres Eucharystyczny. III. Cz. G. „Światło w ciemnościach. Cud Eucharystji w życiu narodu”.

8) podaję hymn Kongresu.

*Miecz. Rac. Kączkowski.*

Lubianków, 10 sierpień Rp. 1928 r.

### Do sprzedania z powodu wyjazdu

## dom mурowany parterowy

w Łowiczu ulica Piotrkowska. — Cena przystępna. Wiadomość u p. Wardy, Podrzeczna 15. 3—3

robki na azotan amonu i azotan sodowy. Wymieniony kwas azotowy, zneutralizowany amonjakiem daje dziennie około 41 ton azotanu amonu w formie lugu, który po odparowaniu i osuszeniu przez rozpylenie, zostaje załadowany jako produkt gotowy do beczek lub skrzyń i wysłany lub złożony w składni. W aparatach systemu „Linde” skrapla się dziennie 250.000 m<sup>3</sup> powietrza z którego otrzymuje się przez destylację 190.000 m<sup>3</sup> azotu do pieców oraz około 1.200 m<sup>3</sup> tlenu, który zostaje wysłany sprężony w butlach stalowych. Oprócz wyżej opisanym znajdują się tak zw. oddziały pomocnicze jak: Laboratorium główne, warsztat mechaniczny, warsztat elektr. prądu silnego, warsztat elektr. prądu słabego, oddział wodny, oddział kolejowy, automatyczna centrala telefoniczna, piece wapienne i wiele innych pomniejszych oddziałów. Jak dowiedzieliśmy się od przewodnika, praca w rozpylarni azotu jest za bójczą. Jeżeli kto pracuje trzy miesiące bez przerwy, wprowadzie zarobi, bo płacą 20 zł. dziennie, ale będzie o 20 lat mniej żył! Robotnik czas pracy ma wyznaczony na 8 godzin, lecz pracuje tylko 4, ponieważ po 1 godzinie pracy ma 1 godzinę wypoczynku. O godz. 4 wyjechaliśmy z Król. Huty. Pan Profesor pojechał pierwszy po bilety do Polskiego teatru.

Przyjechawszy do Katowic wcześniej, poszliśmy zwiedzać miasto. I znów to samo. Sklepy i wystawy śliczne, a chodniki, bruki? Trudno wszystko opisać, bo chcąc wszystko sobie wyobrazić tylko trzeba tam być. O godz. 11 skończyło się przedstawienie na którym niektórzy znużeni całodziennym trudem oddali się pod skrzydła Morfeusza, inni znów bawili się dobrze. Noc przepędziliśmy na dworcu w Katowicach. O godz. 4-tej rano miał odejść pociąg w stronę Częstochowy, każdy więc żeby nie

## Nie podług Dziennika Ustaw.

(ciąg dalszy)

Medycyna wschodnia jest starszą od europejskiej.

Księgi „Wed” są dawniejsze od Hippokratesa.

Podług legend, najdawniejsze księgi, zawierające wskazówki lecznicze: „zaraga-dyb-żag” i „ajur-weda-szarakka” poprzedzają Buddę. Budda był biegłym w sztuce lekarskiej, znał się na chirurgji, jego wyznawcy uprawiają sztukę lekarską, jako dziedzictwo Buddy. Leczenie staje się przywilejem kapłanów. W najgłębszej starożytności na wschodzie jest to widocznie misterjum nieodłączalne od praktyk religijnych. Jeden z kapłanów Buddy-Tso-żed-szemu uznany jest za autora podstawowej księgi religjno-medycznej Żud-szi, do dziś dnia uważanej za autorytet w kwestjach medycyny na wschodzie.

Następcy Tso-Żed-Szemu doskonałą się w lecznictwie, a najwyższym dostojnikiem wśród kapłanów—ucieleśnieniem Buddy jest zawsze kapłan-lekarz.

W siódmym stuleciu naszej ery zanieśiona do Tybetu z Indji medycyna rozkwita, pozostawiając w tyle kolebkę wiedzy medycznej—Indje. Królowie Tybetu protegują kapłanów-lekarzy. Historycznie stwierdzone istnienie wielkiego mędrca Intogby kapłana i lekarza zapoczątkowuje złoty wiek medycyny w Tybecie—prawdopodobnie X stulecie naszej ery.

Dalszy ciąg rozpoczniemy od legendy o Intogbie, w której odnajdziemy pewne klucze od tajemnic, posiadanych przez wschodnich lekarzy.

Organizm ludzki wchłania i wydala. Na tem polega życie. Jeżeli wchłania więcej, niż wydala,—to ma bilans chorobliwie przeladowany, jeżeli wydala więcej, niż wchłania,—to ma bilans chorobliwie negatywny. Zdrowie to prawidłowa przemiana materji. Choroba—to rozwój przemiany materji. To, co zwie chorobą medycyna europejska,—to rozstrój, objaw zewnętrzny,—to symptomat. Tego się nie liczy. Leczyć symptomat—to to samo, co smarować maściami leczniczymi odzież garbusa, aby się ułożyła, jak na czlowieku zdrowym.

Rozstrój przemiany materji ujawnia się w trzech zasadniczych formach: rozstrój przemiany materji twardej, rozstrój przemiany materji płynnej i rozstrój wentylacji, czyli przemiany powietrza, odżywiającego każdy atom w organizmie.

Poszczególne choroby to symptomaty.

Z powyższego punktu widzenia to, co zdziwiło prof. D-ra Piniego,—a mianowicie że p. O. W. rozpoznał migawkowo chorobę nerek (rozstrój przemiany płynów) u osoby chorej na oczy,—jest bardzo zwyczajną rzeczą. Tę panią, chorą na oczy wożono

tracić czasu szukał jakiegoś miejsca i kładł do snu swoją umęczoną głowę, a wszyscy niezmiernie zadowoleni, bo nietylko zwiedziliśmy „Domek trzech dziewcząt”, ale i zaczerpnęliśmy dużo wiedzy tak koniecznej dla kupca.

Na 8-mą rano byliśmy w Częstochowie. Po spożytku śniadaniu udaliśmy się zwiedzić klasztor, zabytek tak cenny dla Polski. Szczególne wrażenie spowodował widok cudownego obrazu N. M. P. Dreszcz przebiegał po ciele, a lzy stanęły w oczach wobec oblicza Matki Ukochanej do Której wszyscy przychodzą po pomoc i radę przynosząc lzy i kalectwo, a odchodzą z uszczęśliwionem, pełnem wiary obliczem. O godzinie 2-giej odprowadzeni przez deszcz do stacji, no i w ciągu drogi aż do Skiernewic w jego towarzystwie wracamy do Łowicza.

*Uczennica i uczeń Szkoły Handlowej.*

od okulisty do okulisty, i było jej coraz gorzej, ślepa. P. W. postawił djagnozę elementarną z punktu widzenia medycyny wschodniej, która z punktu widzenia wiedzy, a raczej niewiedzy europejskiej zakrawała na cud.

Kwestja wreszcie zdobycia i przeprowadzenia leków.

Niema wątpliwości, że nie europejska flora, lecz egzotyczna składa się na wytworzenie różnych kombinacyj leczniczych.

Wiadomo też, że tylko świeżo po wyrwaniu naturze jej owocu owoc ten posiada cechy lecznicze, przez naukę jeszcze nie wytłomaczone.

Tajemną siłę tę znamy, nazywamy ją radioaktywnością w pewnych wypadkach. Coś już wiemy o witaminach.

(d. c. n.)

*Fr. Ciechański.*

HENRYK JABŁOŃ.

## O muzyce kameralnej.

Mówi się wciąż o muzyce kameralnej, jednakże nikt nie zastanawia się, co to jest muzyka kameralna, gdzie i kiedy ona powstała.

Otóż początki jej sięgają wieku XII, kiedy muzyka zaczęła się uniezależniać od Kościoła i poczęto ją uprawiać w salonach książąt. W salonach takich, z przyczyn technicznych, nie mogło brać udział dużo ludzi. To też każdy biorący udział w takiej „biada” muzycznej reprezentował sam jeden swój instrument i był solistą.

Taką muzykę, uprawianą w małym pomieszczeniu (komorze) przy współudziale paru ludzi, nazywano *musica camera*.

W ten sposób powstała muzyka kameralna.

Dziś ogranicza się ona przeważnie do tria, kwartetu, kwintetu smyczkowego lub fortepianowego. Bywają również sekstety (Schönberg „Noc Wyzwolona”) i oktety smyczkowe (Mendelsohn Es-dur).

Pozatem muzyka kameralna nie ogranicza się tylko do instrumentów smyczkowych, istnieją kwartety i kwintety dęte, ale literatura ich jest mała stosunkowo.

W wieku XVII za czasów klasyków manheimskich, literatura kameralna zaczęła się znacznie powiększać i okazało się, że jest w tej dziedzinie olbrzymie pole do pracy.

Haydn i Mozart nadają swoim kwartetom formę sonatową (symfoniczną) a Beethoven udoskonala te formy i nadaje im głęboką treść.

Wielką przerwę pomiędzy ósmą, a dziewiątą symfonią Beethoven wypełnia całym szeregiem pięknym kwartetów smyczkowych (op. 123—135).

Jeśli chodzi o orkiestrę, to wyparła ona wówczas muzykę kameralną przedewszystkiem przez swą wielką ilość grających, a następnie przez brak jednostek muzykalnie sobie równych. Orkiestrą kieruje dyrygent, w muzyce kameralnej każdy sam sobą, jednakże z uwzględnieniem tego, co robi drugi. Właśnie tutaj jest idealne połączenie takich sprzeczności, jak indywidualizm każdej jednostki z oddzielną i harmonijną całością.

Dziś przeżywamy okres, kiedy muzyka kameralna zaczyna nabierać coraz to większego znaczenia. Nawet orkiestra przejęła się nią, gdyż dąży do tego, aby przy jak najmniejszej obsadzie i przy użyciu jak najmniejszej ilości różnorodnych instrumentów otrzymać duży efekt („Historja o Żołnierzu” Strawińskiego).

Daje się to spostrzec u nowoczesnych kompozytorów, (Schönberg, Strauss), którzy częstokroć, zaczynając z wielkiej orkiestry niebawem wracają

do malej, gdyż w gruncie rzeczy orkiestrze dzisiejszej chodzi głównie o to, aby każdy instrument był traktowany solistycznie (polifonia), co w muzyce kameralnej od początku być musiało.

To też dziś każda filharmonja ma prócz sali również salę kameralną z odpowiednio uwzględnionymi warunkami akustycznymi.

Zespołów kameralnych jest bardzo dużo; prawie każde konserwatorium lub szkoła muzyczna posiada specjalną klasę kameralną, do której należą najzdolniejsi uczniowie.

Pozatem mamy szereg świetnych zespołów, które rozjeżdżając po świecie, dają nam okazję poznania tej dziedziny sztuki muzycznej.

Najsłynniejsze zespoły są: kwartet Seccika (czyli Szewczika i Rosęgo.

## Ważne dla maturzystów.

### Warunki studjów w Wyższym Studium Handlowym w Krakowie.

Aby zyskać prawo studjowania w Wyższym Studium Handlowym w Krakowie, trzeba zapisać się w charakterze studenta (studentki), bądź wolnego słuchacza (wolnej słuchaczki). Warunkiem przyjęcia w poczet studentów jest wykazanie się świadectwem dojrzałości, uzyskanem w jednej z państwowych szkół średnich ogólnokształcących. O przyjęciu wolnych słuchaczy decydują Władze akademickie uczelni.

Studja trwają lat trzy. Każdy rok studjum stanowi etap, dający pewną zwartą całość, dostosowaną do pewnych ściśle określonych celów.

Rok I obejmuje podstawowe elementy nauk handlowych. Rok II obejmuje całokształt ogólnej wiedzy handlowej przekazywanej. Rok III poświęcony jest pracy samodzielnej i specjalizacji, a mianowicie: Dział ogólnie handlowy i towaroznawczy przygotowuje czołowych pracowników dla wielkiego przemysłu, handlu, finansów, rolnictwa, przedsiębiorstw transportowych, asekuracyjnych i wszystkich innych rodzajów przedsiębiorstw gospodarczych. Dział orientalny (obejmujący poza przedmiotami działów poprzednich także języki wschodnie) daje przygotowanie do gospodarczej i konsularnej działalności na Wschodzie. Dział pedagogiczny przygotowuje do zawodu nauczycielskiego w średnich szkołach handlowych. Dział gospodarki samorządowej przygotowuje pracowników dla samorządów terytorjalnych (miejskich, powiatowych, wojewódzkich), dla zrzeszeń i organizacji przemysłowych, handlowych, społecznych i t. p., jakoteż dla samorządów gospodarczych (izb przemysłowych i handlowych, rolniczych i w. i.).

Poza przygotowaniem pracowników i wykonawców życia gospodarczego i szkolnictwa handlowego przygotowuje Wyższe Studium Handlowe od chwili założenia uczelni ze specjalną pieczołowitością swoich studentów do pracy samodzielnej, twórczej, tak w dziedzinie powoływania do życia nowych przedsiębiorstw i poczynań gospodarczych jak i w dziedzinie prac ściśle naukowych o celach praktycznych.

Po każdym roku studjów odbywają się egzamina roczne, po 3-cim roku egzamin dyplomowy.

Wyższe Studium Handlowe ma statutowo nadany charakter szkoły akademickiej; studentom Wyższego Studium Handlowego w Krakowie przysługują ulgi wojskowe i kolejowe, jakoteż dodatek ekonomiczny, po myśli artykułu 4 ustawy o uposażeniu funkcjonariuszów państwowych i wojska.

Przy Uczelni działa akademickie stowarzyszenie studentów Wyższego Studium Handlowego wraz

z sekcją poszukiwania pracy oraz sekcją wydawnictwa wykładów.

Wpisy do Wyższego Studium Handlowego rozpoczynają się 1 września 1928 r. Do wpisu należy przedłożyć świadectwo dojrzałości w oryginale lub uwierzytelnionym odpisie oraz dokument stwierdzający uregulowanie do służby wojskowej. Przed 1-szym wrześniem 1928. można podania o przyjęcie przesyłać do Sekretariatu Wyższego Studium Handlowego w Krakowie, ul. Sienkiewicza 4., który wydaje także programy na rok 1928/29, przepisy dla studentów i inne druki Uczelni.

## KRONIKA.

### Kalendarzyk

† *Piątek* Mirona, Pawła i Juljanny M.  
*Sobota* Firmina Agapita  
*Niedziela* Sw. Jacka, Marjana  
*Poniedziałek* Bernarda Op. D. K., Samuela  
*Wtorek* Joanny Fremiot. Wd.  
*Sroda* Symforjana i Tymoteusza  
*Czwartek* Filipa Benicjusza W.

Wschód słońca 4.20. Zachód 7.—.

— **Kino „Eos”** wyświetla w dniu 18 i 19 b. m. wspaniały film „Cmy paryskie”.

Są to dzieje apasza-dzentelmena w którym kochają się na zabój równocześnie trzy kobiety: piękna hrabianka, demoniczna łwica półświatka i naiwna apaszka.

Tło nader urozmaicone: to baśniowy przepych pałaców przy polach Elizejskich, to wnętrza spelunek apaszów. Rój zaś pięknych kobiet wszystkich sfer i apaszów zamyka ramy tego wspaniałego i sensacyjnego obrazu.

— **Kino Wojskowe** w dniach 18, 19 i 20 b. m. rzuca na ekran pouczający obraz dla mających zapalić pochodnie hymenu.

Obraz ten ma fascynujący tytuł — „Kontrola przedślubna”, w rolach zaś głównych występują: Gunnar Tolnaes i Margier Alren.

— **Wycieczka Polaków z Niemiec.** W środę dn. 15 b. m. bawiła w murach naszego miasta wycieczka Polaków z Niemiec w liczbie 58 osób. Między uczestnikami były 3 grupy: 1) studentów uniwersytetu w Berlinie, 2) nauczycieli ludowych z Westfalji, 3) grono sportowców. Wycieczką przy wydatnej pomocy Wydziału Powiatowego zajęły się miejscowe instytucje społeczne i kulturalne: Szkoła rolnicza na Blichu, Oddział Związku Obrony Kresów Zachodnich i Oddział P. T. K.

Wycieczka zwiedziła Muzeum miejskie, ratusz, kolegiatę, Szkołę Rolniczą oraz Arkadę dokąd wycieczka wyruszyła autobusami. O godz. 8 wiecz. wycieczka odjechała w kierunku Warszawy.

— **Strzelnica wojskowa.** Wszyscy niby przyznajemy potrzebę ćwiczeń sportowych, lecz i na tem zwykle się kończy. Na dowód czego przytoczymy, chociażby fakt taki.

Jest u nas strzelnica wojskowa 10 p. p. w samem śródmieściu, zdawałoby się, że tego rodzaju placówka winna być w obłęzieniu. Ale gdzież tam — świeci ona omal pustkami. Czyja w tem wina? chyba nas samych, bo pomawiać kierownictwo strzelnicy o niechęć lub niedołęstwo w prowadzeniu jej nie można w żadnym bądź razie.

Kierownictwo strzelnicy czyni wszystko, aby zachęcić do tego rodzaju sportu szerszy ogół: dostarcza względnie bardzo tanio naboje, daje dobrą broń i obsługuje sprawnie i wytwornie.

Nie dość jeszcze: od czasu do czasu przeznaczają i cenne nagrody dla swych zawodników.

Prawda, w dniu zawodów na strzelnicy życie wre, lecz po zawodach są puchy.

Czy nie wskazaniem by było, aby instytucje samorządowe Sejmik i Maglstrat jak również i społeczne: banki, Syndykat i inne Stowarzyszenia zechciały również pójść śladami dowództwa pułku, wyznaczając swoje tarcze dnia i swoje nagrody? Byłby to bodziec nielada dla zawodników, bowiem eliminując stopniowo lepszych strzelców z zawodów udostępniłoby się ubieganie o nagrodę i słabszym zawodnikom, co znów z kolei pociągnąłoby i szersze masy...

Przysłowie mówi: „chcieć—to móc”, więc chciejmy tylko, a reszta sama się przez się dokona.

— **Baszta forteczna.** Po zwaleniu murów spalonego młyna w posesji Rosenblumów, baszta forteczna znakomicie się wydzieliła na tle zieleni niebotycznych drzew, i robi imponujące wrażenie starożytności. Defigurowa ją jeszcze wystający z niej komin, który jednak będzie rozebrany, gdyż przedsiębiorcy ofiarowali cegłę z kominu darmo temu, kto komin rozbierze. Chcąc ten zabytek zakonserwować, należałoby okna choć deskami pozabijać, aby woda się nie dostawała wewnątrz, jak również górny otwór po rozebraniu kominie. Strzelnice mogłyby pozostać. Wejście do baszty też należałoby albo zabić deskami lub choćby prowizoryczne drzwi zrobić. Sądzimy, że winienem tem zająć się magistrat, lub towarzystwo konserwacji zabytków, gdyż baszta istotnie jest piękną; posiada nawet na górnym piętrze balkonik na którym stawała kasztelanka „wawrzyni dłonią splatając białą—temu co walczyłby w jej obronie”. Cała baszta jest budowaną w większej części z rudy miejscowej, obrabianej na owal, co tym więcej dodaje jej starożytnego wyglądu. U szczytu wmurowana jest tablica, lecz po to jedynie, aby jej nikt nie odczytał, gdyż ani z dołu, ani z góry nie można się do niej dostać bez specjalnego rusztowania. W każdym razie polecamy basztę uwadze i opiece wszystkich miłośników zabytków łowickich.

— **Aresztowanie.** W związku z kradzieżą w gim. im. ks. Józefa *Poniatkowskiego* czterech mikroskopów, wartości około 3000 zł., w nocy z dn. 14 na 15 b. m., zaarrestowano w dn. 16 b. m. woźnego gim. im. *Niemcewicza* Jana Spiewaka podczas spełniania obowiązków oraz woźnego gim. im. *Poniatkowskiego* Michała *Orczykowskiego*.

— **Bójka.** Dnia 12 sierpnia r. b. o godzinie 10 wieczorem, kiedy już było dobrze ciemno przy kapliczce na *Wesołej* tuż obok *Pomorskiej* fabryki korków powstała z niewiadomej przyczyny pomiędzy mieszkańcem przedmieścia „*Korabki*”, *Igielskim*, a niewiadomego nazwiska wracającym do domu wieśniakiem, bójka, podczas której pobity wieśniak zbiegł. *Igielski* jak się sam wyraził już oddawna szukał sposobności do wszczęcia bójki z owym wieśniakiem.

## 4 wycieczka Sokołów-kolarzy.

Dn. 12 b. m. punktualnie o godz. 8.30 wyruszył zastęp druchów kolarzy w liczbie 6-ciu i 1 druchny w stronę *Skierniewic*.

Pogoda jakby kto obstałował: słoneczko zlekka przygrzewa chłodzone muskającym wietrzykiem.

Szosa do zakrętu na *Łyszkowice*, jak stół.

Za *Jamnem* spotyka nas pierwsza smutna przygoda—jeden z druchów korbę u pedału utracił. Decydujemy się wysłać po nową maszynę dwóch druchów wraz z poszkodowanym, reszta zaś zobowiązuje się czekać tuż koło lasu niedaleko zakrętu ku *Łyszkowicom*.

Mija godzina przymusowego odpoczynku a druchów jak nie widać tak nie widać, wreszcie druchna zniecierpliwiona zbyt długim oczekiwaniem jedzie na spotkanie ich.

My przez cały ten czas wygrzewamy się na słoneczku, leżąc i gawędząc.

Zjawiają się nareszcie długo oczekiwani, lecz niestety tylko we dwóch, gdyż trzeci nie mógł znikąd wynająć innej maszyny. Uszczuplenie i tak już nielicznej gromadki narazie wpływa na nas przygnębiająco tembardziej, że odpadł nam druch, który wiele energii i zachodu włożył w zorganizowanie tej wycieczki.

Ruszamy jednak dalej i pokrótce jedziemy już szosą *Łyszkowicką*, która mówiąc nawiasem mocno daje nam się odczuć z powodu swych wyboin.

Zbliżamy się do *Pszczonowa*... jak na dłoni widać imponującą świątynię. Za chwilę jesteśmy tuż koło niej.

Trzeba przyznać, iż w bardzo udatnym miejscu ją postawiono. Kościółek nieduży w stylu nadwiślańskiego gotyku zbudowany na wzgórzu od strony wsi i tem się tłumaczy, że świątynia ta tak góruje nad całą okolą.

Wnętrze kościółka robi sympatyczne wrażenie dzięki czystemu utrzymaniu.

Ruszamy dalej i w *Zwierzyńcu* robimy postój, gdzie się posilamy i odpoczywamy, poczem siadamy i podążamy do *Skierniewic*.

Droga wprost wymarzona zwłaszcza przez *Zwierzyńiec* między bramami: cień wysokopiennych drzew i szosa jak szkło równa.

Po drodze zwiedzamy świątynię w *Makowie*, gdzie uderza nas w oczy oryginalny ołtarz główny, lecz czas nagli więc pospieszamy.

Po pewnym czasie wjeżdżamy do *Skierniewic* i po przez ulice o skandalicznej brukowanej „kociemi łbami” jezdni dojeżdżamy do dywizyjnego stadionu, gdzie odbywają się zawody *Sokołów* z rozmaitych gniazd.

Urządzenie stadionu oraz trybun robi dodatnie wrażenie. Po boisku uwija się starszyzna *Sokoła*, gęsto przeplatana zawodniczkami i zawodnikami.

Wchodzimy na trybunę, gdzie spotykamy prezydium naszego *Sokoła*, przybyłe tutaj przed nami koleją żelazną.

Rozpoczęły się zawody: stawali zawodniczki i zawodnicy z gniazd: *Pruszkowa*, *Zyrardowa*, *Mszczonowa* i *Skierniewic* tylko z *Łowicza* nikogo nie było.

„Dlaczego?” zadawaliśmy sobie pytanie i niestety nie mogliśmy nań dać odpowiedzi.

Naocznie przekonaliśmy się, że gniazdo nasze niestety w porównaniu z innymi nic, ale to nic nie robi, gorzej nawet, kompletnie śpi.

Naprawdę, przykro było nam patrzeć na tę lukę *Łowicza* w zawodach...

Z mocnym postanowieniem, że i u nas musi być inaczej jak dotychczas opuszczaliśmy po zawodach stadion *Skierniewicki*.

W drodze powrotnej mieliśmy parę niemiłych zatrzymań: trzy razy dopompywaliśmy powietrze do jednej z maszyn, a na *Łowickiej* wsi nastąpiło małe zderzenie z parką jadącą „dla przyjemności”...

Poczem już bez żadnych przygód dojechaliśmy do *Łowicza*. Na *Nowym Rynku* pożegnaliśmy się, dziękując sobie wzajemnie za tak miłą przejażdżkę i pospieszyliśmy do domów.

Na dzień duszy jednak pozostał osad goryczy, że tak dalecy jesteśmy pod względem treningu sportowego od innych gniazd.

Trzeba, koniecznie trzeba wnieść innego ducha i w nasze gniazdo, abyśmy na przyszłość nie rumienili się ze wstydu jak to miało miejsce teraz.

*Kolarz.*

## Ofiary

### Na dzieci Śląskie.

Z listy N 78 szkoła w Karolewie 2 zł. Robert Stanisław 5 zł Ks. prob. Żabczyński z listy N 162 10 zł. Adolf Albert 10 zł. z listy N 205 pp. Roszut i Zawada 8 zł. Bobotek Stanisław 5 zł.

### Na Czerwony Krzyż.

Sąd pokoju w Łowiczu w sprawie N 1401/28 r 5 zł.

## W sprawie zbiórki na kolonie dzieci Śląskich.

Nadesłano nam następujące niewypełnione listy, które dla charakterystyki w całości zamieszczamy.

Z listy N 226. p. Jan Sztajnert właściciel piekarni:

„Stosownie do otrzymanego wezwania zwracam przy niniejszym liście w przedmiocie funduszu zbiórki na kolonie letnie dla dzieci, zaznaczając, że dopiero co powróciłem z wód, gdzie byłem na kuracji przez 6 tygodni i dlatego nie miałem możliwości dokonania zbiórki dobrowolnych ofiar z tytułu posiadanej listy.

Pozostaję, załączając wyrazy prawdziwego poważania

J. Sztajneri”.

Z listy N 84. p. Kadlec, zawiadowca stacji Łowicz:

„Z braku reflektantów żadaną listę zwracam. Zawiadowca Stacji Łowicz Kadlec”.

Z listy Nr. 85, przypisnie N 3591 p. Kołaczek, naczelnik stacji Zielkowie.

„Załączoną listę N 85 zwracam z tem, że pomimo usilnych starań z mej strony, pomiędzy pracownikami st. Zielkowie ofiarodawców na tak szlachetny cel nie było. Kołaczek”.

(Przyp. Red.) Nie dziwi nas, że adresaci „pomimo usilnych starań”, ze swej strony nie mogli zebrać w swoim otoczeniu ani jednej ofiary, lecz dziwi nas to, że sami od siebie na tak „wzniosły cel” chociażby po 10 gr. nie zaofiarowali, boć stare przysłowie mówi: „ziarnko do ziarnka—zbierze się miarka”.

## S Z A R A D A

### do nagrody.

W statecznym grodzie, tuż przy piątej czwartej  
Cichej, nad którą on rozpostarł leże,  
Dni ślad minionych świeci nie zatarty  
W tem co zagasłe, jak i w tem, co świeże.

Świątynie, gmachy pierwsze, drugie, trzecie,  
Siedlisko zbiorów—kryją skarb pariańtek!  
Z nich czwarte, szóste snadniej zrozumiecie,  
Jakie przechodził ten miły zakątek!

Lecz jego krasę stałą w czasie toni  
Przybysz ciekawy łączno poznać może:  
Niech tylko, kiedy dzwon na modły dzwoni,

LEON GOŁĘBIEWSKI.

## W jaki sposób powstał szpital w Sochaczewie Województwa Warszawskiego.

5)

(ciąg dalszy.)

Na program widowiska złożyły się: „Teatr amatorski”, komedia w dwóch odsłonach Bałuckiego, oraz bardzo zabawna farsa Piątkowskiego p. t. „Nasze Bziki”. Na zakończenie dano zupełnie oryginalny żywy obraz zatytułowany „Motyl i kwiaty”.

Amatorzy obie sztuki odegrali świetnie, zwłaszcza zaś „Teatr Amatorski”, tworząc zespół, któryby na każdej scenie zdobył oklask. Znakomicie grali: p. Jan Lasocki w roli burmistrza Trombolińskiego dając skończony typ małomiasteczkowego pantoflarza i „handelkowicza”, p. Jan Lasocki (junior) w roli Sędziego, pobudzając częstokroć widzów do homerycznego śmiechu, p. S. Wilski w roli inżyniera Czecha, którego interpretacji nie powstydziliby się i sam p. Gasiński, oraz p. Karol Koczorowski, jako kancelista.

Wprost znakomite były: p. Julja Natanson w roli Agaty, p. Izabella Koczorowska jako Dorcia. Krótką rolę Sydzy powierzono p. Marji Karskiej, która potrafiła z niej wyrzeźbić prawdziwe arcydzieło komizmu.

W „Naszych bzikach” na szczery oklask zasłużyli: panna Marja Zabłocka, arcykomiczna w roli Gertrudy; panna Halina Grzybowska, z dziewczęcą prostotą odtwarzająca rolę Madzi, córki głównego „bzika”, Wirskiego, a bynajmniej nie bżiczki, lecz korzystającej z spirytystycznej manji ojca, aby się połączyć z ukochanym; p. Wilski, jako niezrównany Dziubkiewicz; p. Witold Grzybowski w roli medjum, Ata-

nazego Koszonko, którego publiczność zmusiła w ciągu sztuki do powrotu z za kulis na scenę, p. Karol Koczorowski, jako wyborny poeta dekadent—Idzi Pazur Idealski, p. Jan Lasocki (junior), jako malarz-dekadent Tęczokolorski, kolega i przyjaciel poprzedniego, p. Włodzimierz Garczyński, jako arcy-bzik Wirski, wierzący ślepo w wirujące stoliki i w duchy w nich się znajdujące, nareszcie p. Stanisław Koczorowski w epizodycznej roli doktora.

Prawdziwym clou widowiska był żywy obraz „Motyl i Kwiaty! Zrujnowawszy prawie doszczętnie swe piękne oranżerie, p. Izabella Koczorowska własnoręcznie zamieniła scenę, której dekoracje odtwarzały piękny pejzaż, en un parterre fleuri. Pianino, za którym zasiadł podczas obrazu p. Wł. Las., oraz skrzypce jakie trzymał p. Hen B., ukryte były po za ścianą tataraków, a u stóp tej ściany wylaniały się barwne kwiaty.

Tych ciętych i doniczkowych kwiatów blask musiał jednak ustąpić przed blaskiem prawdziwie żywych kwiatów, które przedstawiały panny.... Aby się te prześliczne kwiatki nie zarumieniły, wołę zamilczeć ich nazwiska, powiem tylko, że dostarczyły je cieplarnie w Zdźzarowie i w Rybnie, a jedna odmiana białej róży została aż z Anglii przywieziona... Poetycznym i prześlicznym motylem, fruującym nad kwiatkami, i dotykającym je z lekka, jakby w przełotnym pocałunku, była panna.... Nie chcę być mniej dyskretnym od afisza, który nie wymienił nazwisk osób przyjmujących udział w żywym obrazie.

Dla ścisłości dodaję, iż motyl fruwał wybornie, a maszyny, do fruwania pomysłu p. Kar. Kar. wykonane zostały przez miejscowych kowala i stelmacha w Rybnie.

(c. d. n.)

A lud przed oltarz śpieszy schylić głowę,  
Pierwsze i drugie okiem całe hoże,  
Wciąż takie same, choć i ciągle nowe!

Ułożył *Kazimierz Jeziorański*.

Za dobre rozwiązanie redakcja przeznaczą  
„Przewodnik po Łowiczu”.

## KINEMATOGRAF „EOS“

W sobotę dnia 18 sierpnia początek o godz. 7 i 9  
W niedzielę dnia 19 sierpnia początek o godz. 5, 7 i 9

## ŒMY PARYSKIE

Wspaniały dramat sensacyjno-erotyczny w 10 aktach  
z najpiękniejszym mężczyzną **Ivorem Novello** oraz  
**Niną Vanną** i **Isabellą Jeans** w rolach głównych.

Nad program farsa.

Wkrótce „KOENIGSMARK” najpotężniejsze dzieło  
kinematografii francuskiej.

### Ogłoszenie.

Na podstawie reskryptu Pana Wojewody War-  
szawskiego L. 22125 z dnia 22.V 1928 r., nadesła-  
nego przy piśmie Starostwa Łowickiego L. III z dnia  
3-IV-1928 r. Magistrat wzywa wszystkich hodow-  
ców gołębi pocztowych do bezzwłocznego zgłosze-  
nia się do rejestracji w terminie do dnia 30 lipca r. b.

Jednocześnie podaje się do wiadomości osób  
zainteresowanych, iż wszyscy posiadający gołębie  
pocztowe, chcąc prowadzić hodowlę tych gołębi  
w dalszym ciągu, względnie wszyscy mający zamiar  
tę hodowlę rozpocząć, winni starać się indywidualnie  
o zezwolenie władzy administracyjnej, na utrzymanie  
tych gołębi, przyczem dla przyspieszenia tej spra-  
wy, odnośne prośby winny być skierowane do wła-  
dzy administracyjnej I-ej instalacji za pośrednictwem  
Komisarjatów względnie Posterunków Policji Pań-  
stwowej.

Na hodowców gołębi pocztowych ustawa z  
dnia 2-IV-1925 r. (Dz. Ust. № 45 poz. 311) i rozpo-  
rządzenia wykonawcze do tej ustawy z dnia 17 XI  
1927 r. (Dz. Ust. № 103-27 poz. 899) nakładają sze-  
reg obowiązków wymienionych w art. 6, 8, 9, 10, 11,  
12, 13, 17, do których hodowcy bezwarunkowo win-  
ni się stosować.

Zarazem wzywa się tych posiadaczy którzy  
przytrzymują przybłąkane gołębie pocztowe, ozna-  
czone obrączkami rodowymi z znakami: IV 01, IV-02,  
IV-04, IV-016, IV-017, IV-018, IV-019, IV-020, IV-021,  
IV-W. P. K., IV-W. P. B., I.III i V-X, do bezzwłocz-  
nego odesłania takowych do posterunku względnie  
Komisarjatu Policji Państwowej.

Za naruszenie przepisów, wyżej wymienionej  
ustawy, przewidziany jest areszt do 6 ciu miesięcy  
wzgl. grzywna do 2000 zł.

Magistrat.

Łowicz, dn. 7-VIII-1928 r.

Wysła praktyczna broszura

## „Zolzy a nosacizna”

przez **Z. OLSZAŃSKIEGO**  
lekarza weterynarji.

Cena 60 gr. **WŁOCŁAWEK** — u autora.

## KINO WOJSKOWE 10 P. P.

Orkiestra powiększona (quintet).

W sobotę dnia 18 sierpnia o godz. 7 i 9 wieczorem.  
W niedzielę dn. 19 sierpnia o godz. 5, 7 i 9 wieczorem.  
W poniedziałek dnia 20 sierpnia o godz. 7.30 wiecz.

Pouczający film dla kawalerów!! Pouczający film dla  
chcących się żenić!!

## „KONTROLA PRZEDŚLUBNA“

W rolach głównych:

**Gunnar Tolnaes i Margier Alren.**

Nad program komedja

Następny program: **„Pociąg Widmo”.**

## Wydzierżawię 11 morgów ziemi blisko miasta

Wiadomość: Łowicz, ul. Mostowa 28, Sukc. Anders.  
3-2

### Ogłoszenie

W sprawie planu regulacyjnego miasta Łowicza.

Magistrat miasta Łowicza niniejszem podaje do  
publicznej wiadomości, że plan regulacyjny miasta  
Łowicza przyjęty przez Radę Miejską w dniu 15 gru-  
dnia 1927 r. został przez władzę nadzorczą (pismo  
Wydz. Pow. z dn. 21.VI.28 r. L. 1281) *tyczasowo-  
zatwierdzony*.

Plan ten wyłożony będzie do publicznego prze-  
glądu w Sali Radzieckiej Magistratu m. Łowicza  
w okresie od dnia 10 sierpnia 1928 r. do dn. 10 wrze-  
śnia 1928 r. w godz. od 9-14 r.

Osoby zainteresowane mają prawo zaznajamiać  
się z treścią planu w wyżej podanych terminach.

W okresie następnych dwu tygodni po upływie  
okresu wyłożenia planu t. j. od dnia 11 września do  
25 września 1928 r. w godz. 9-14 mogą być zgła-  
szane zarzuty, dotyczące planu regulacyjnego, które  
należy składać w Magistracie.

Wszelkich bliższych informacji w sprawach pla-  
nu regulacyjnego udzielać się będzie zainteresowa-  
nym w wyżej wyszczególnionych terminach w Ma-  
gistracie (Wydz. V).

3-3

Magistrat m. Łowicza.

## Potrzebny chłopiec do sklepu lat 15

Wiadomość ul. Piotrkowska № 24. L. Gołębiowski.

### Ogłoszenie.

W Bolimowie przy ul. Warszawskiej jest  
do sprzedania dom z 2-ma pokojami i kuchnią,  
wraz z wszelkimi zabudowaniami gospodarczemi  
a w jednym z nich jest odpowiednie pomie-  
szczenie na skład węgla lub narzędzi rolniczych.

Wszystkie budynki są w dobrym stanie.

Życzący mogą nabyć do tej poseji jeszcze 6  
mórg ziemi ornej.

Wiadomość: Bolimów, kancelarja gminna. 3-3

## Samochód 4-ro osobowy torpedo

stan dobry—sprzedam na raty

Wiadomość: Warszawa, ulica Żórawia 38 m. 4.